

Mój pierwszy darszan

Sathya Sai Baba przyciągnął mnie przez służbę i wkrótce został moim 'Swamim'. Choć zaakceptowałam Swamiego jako swojego guru i przewodnika, moja rodzina i przyjaciele tego nie zrobili. Ponieważ pochodziłam z prostej muzulmańskiej rodziny, musiałam wziąć pod uwagę wiele czynników.

Otrzymałam reprimendę za łamanie zasad, tradycji i przekonań, co odcisnęło się w moim sercu. Nie mogłam mieć żadnego ołtarzyka ani zdjęcia Swamiego. Od tej pory był on dla mnie bezpostaciowy. Mieszkał w moim wnętrzu, przebywał wokół mnie i był wszechobecny. W rezultacie nie potrzebowałam obecności Swamiego w fizycznej postaci w swoim życiu.

Przez lata spotykałam się z wieloma krytycznymi uwagami, które były równoznaczne z zastraszaniem. Naśmiewano się ze mnie z powodu moich przekonań. Jednak Swami i jego nauki zawsze powodowały, że moja wiara była silniejsza niż moje wątpliwości.

Znaczącym punktem zwrotnym w moim życiu był rok 2001, gdy po raz pierwszy miałam osobiste doświadczenie – otrzymałam darszan (widzenia świętej osoby).

Mój pierwszy darszan

To właśnie w Prashanti Nilajam, w Puttaparthi pierwszy raz zobaczyłam Swamiego w fizycznej postaci. Co ciekawe, w czasie pierwszego darszanu Swamiego nie wiedziałam nawet, co oznacza słowo 'darszan'.

Siedziałam w pierwszym rzędzie obok bramy wejściowej, przez którą wchodził Swami, nie mając pewności, co dzieje się w trakcie darszanu. Gdy Swami wszedł z wdziękiem, moje siostry Sai, które siedziały obok mnie, szturchnęły mnie, abym spojrzała w prawo. Popatrzyłam w górę i w prawo. Zobaczyłam Swamiego jak zbliża się do nas szybkim krokiem. Wpatrywałam się w niego nieruchomo.

Jednak zauważyłam, że wszyscy wokół mnie się wiercą, ruszają i podnoszą ręce ze złożonymi dłońmi w geście 'wanakkam' (w języku tamilskim słowo to oznacza *namaskar*, czyli dłonie złożone na znak szacunku) wyrażającym pozdrowienie.

Swami podszedł i znajdował się w odległości pięciu kroków ode mnie. Zalałam się łzami, które w niekontrolowany sposób spływały mi po policzkach. Nie! Nie płakałam ze smutku. Nie były to także łzy radości. Moim łzom towarzyszyło niezwykle uczucie spokoju. Poczułam spokój, gdy Swami przeszedł obok mnie. W tej chwili miałam poczucie, że zdobyłam najwyższą górę świata i po raz pierwszy doświadczyłam zadowolenia.

Zanim doznałam tych uczuć, Swami wrócił do swojej rezydencji. Gdy wyszedł z pokoju interview, miałam nadzieję, że znowu przejdzie obok nas. Tym razem powiedziano mi, abym złożyła ręce do modlitwy w geście 'wanakkam' i wręczyła Swamiemu listy od wielbicieli siedzących za mną. Gdy w myślach przygotowywałam sobie sposób postępowania, Swami stanął przede mną. Spojrzałam w górę. Czułam ruch swoich ust, ale nie słyszałam swojego głosu. Nagle poczułam szturchnięcie. Siostra Sai, która siedziała po mojej lewej stronie, wyszeptała: „Rozmawiaj ze Swamim, rozmawiaj ze Swamim. On mówi tylko do ciebie”. Wtedy uświadomiłam sobie, że Swami zapytał mnie „Skąd pochodzisz?”. Zdobyłam się na odwagę, zebrałam swoją energię i powiedziałam: „Z Singapuru, Swami”. Sięgnął po listy w mojej dłoni i delikatnie ich dotknął. Nie, nie wziął ich ode mnie. Odwrócił się na chwilę. Później spojrzał na mnie i odpowiedział na pytanie, które zadałam w liście.

Wzięłam głęboki wdech i wstrzymałam oddech, dopóki w sali darszanowej nie ucichła muzyka. Uff, wtedy wypuściłam powietrze! Zastygłam w bezruchu. Nie mogłam pojąć tego, co się wydarzyło. Przypominałam sobie każdą chwilę, gdy nagle rozumiałam, że moje siostry Sai powoli wychodzą z sali i mówią do mnie, abym przestała śnić na jawie. Szybko wstałam, wzięłam poduszkę i zaczęłam wracać do swojego pokoju. Wszyscy pytali mnie, co powiedział mi Swami. Ale ja cały czas chłonęłam to, co się wydarzyło w trakcie tych cennych chwil.

Zgubiona i znaleziona

Od tego czasu Swami został moim przewodnikiem, moim mentorem i moim wewnętrznym głosem. Słyszałam wiele opowieści o tym, jak wielbiciele poznali lub odkryli Swamiego. Zawsze powtarzam sobie, że właściwie to Swami mnie znalazł. Swami pojawił się w moim życiu, gdy czułam się samotna i byłam na samym dnie, szukając celu życia. Gdy moje życie wydawało się ostateczną porażką, Swami znalazł mnie w „punkcie rzeczy zgubionych i znalezionych”. Postanowił wkroczyć w moje życie i w nim pozostać, aby mnie prowadzić i chronić. Wiele razy oddalałam się od Swamiego i odrzucałam go, ale on zawsze znajdował sposób, by do mnie wrócić i być częścią mojego życia.

Być lepszym muzułmaninem, to znaczy być lepszym człowiekiem

Moje przyswajanie sobie nauk Swamiego i praktykowanie pięciu wartości ludzkich – satji, dharmy, śanti, premy i ahimsy – zmartwiło wiele osób wokół mnie. Myśleli, że wyznaję jakiś kult. Zauważyli, że ktoś wywiera na mnie wpływ, abym stała się kimś innym, co nie było prawdą. Niestety, nawet dzisiaj niektóre z tych osób wciąż myślą w ten sposób! Nikt nie zauważył pozytywnych zmian, jakie we mnie zaszły. Miałam wszystko, co jest potrzebne do dobrego życia: dobre wykształcenie, porządną pracę oraz umiejętności i niezłomność konieczne do wykonywania sewy. W rzeczywistości stawałam się lepszą i bardziej świadomą muzułmanką. Ale, co najważniejsze, stawałam się znacznie lepszym człowiekiem.

Swami zawsze mówi:

*Jeśli jesteś chrześcijaninem,
bądź lepszym chrześcijaninem.
Jeśli jesteś muzułmaninem,
bądź lepszym muzułmaninem.
Jeśli jesteś hinduistą,
bądź lepszym hinduistą.*

Dokładnie tak było w moim przypadku. Nauki Swamiego sprawiły, że zaczęłam więcej czytać i uczyć się o islamie. Wróciłam do studiowania Koranu należycie i ze zrozumieniem. Zaczęłam dzielić się wersetami i rozdziałami Koranu z moją rodziną Sai. Nie ma nic piękniejszego.

22 lata i więcej

Odkąd poznałam Swamiego zawsze przyjmowałam wszystko do wnętrza. Moje szczęście, mój smutek, moja radość i moje poczucie zadowolenia znajdowały się w moim wnętrzu, tak samo jak Swami. Jednak ostatnio wybrałam się w podróż na Sri Lankę na Międzynarodową Konferencję Organizacji Sathya Sai, gdzie po raz pierwszy rozmawiałam o swoich doświadczeniach ze Swamim z Arawindem Balasubramanją, który zapytał mnie o mój pierwszy darszan. Wtedy uświadomiłam sobie, jak cudowne stało się moje życie! Jak dużo dobrej pracy dał mi Swami do wykonania, na przykład grama sewa (służba dla wsi) w różnych krajach! Swami pokazał mi, jaką wartość ma praca zespołowa, gdy zaangażował mnie w działania ośrodka Sai. Swami nauczył mnie przestrzegać dyscypliny, co zaprowadziło mnie daleko. Sprawił również, że uświadomiłam sobie potrzebę najwyższego celu i sensu życia.

Najwyższy cel

Dla mnie uświadomienie sobie celu w życiu trwało wiecznie. Teraz biorę każdy oddech z tym celem – celem, który stał się widoczny, gdy wykonywałam pracę Swamiego.

W lutym 2023 roku uczestniczyłam w grama sewie w Indiach, gdy podeszła do mnie 10-letnia dziewczynka i powiedziała: „Kiedy dorosnę, chcę być taka jak ty – służyć innym. Czy mogę zrobić ci zdjęcie i je wydrukować, abym mogła zobaczyć siebie w tobie?”. Moje serce podskoczyło z radości! To mogło być proste stwierdzenie, chociaż później zrozumiałam, że wcale takie nie było, ale jej słowa mnie zaskoczyły. Uświadomiłam sobie, że służba płynąca z serca może mieć silny wpływ na innych i pozostawić na nich duże wrażenie.

Zawsze myślałam, że moim celem jest zdobyć dobrą pracę, zarabiać więcej pieniędzy, mieć wielki dom, utrzymać rodzinę, kupić duży samochód i podróżować po świecie. Tamtego dnia 10-letnia dziewczynka spowodowała, że uświadomiłam sobie, jakie jest moje przeznaczenie. Sewa! Tak, zrozumiałam, że urodziłam się, aby służyć. Sewa jest moim celem – wspaniałym, niewytłumaczalnym źródłem zadowolenia. Dzisiaj mam tego świadomość. Chociaż nie jestem pewna, jak, kiedy

i z kim będę kontynuować swoją podróż, to jestem przekonana, że Swami będzie mnie prowadził, będzie mną kierował i sprawi, że będę jego instrumentem, ponieważ urodziłam się, aby służyć. Jestem niemal pewna, że Swami uczyni mnie swoim instrumentem służby.

Kochaj wszystkich, wszystkim służ.

Habidah Shah z Singapuru

.....

***Habidah Shah** pochodzi z Singapuru i przybyła do Swamiego w dzieciństwie. W 2001 roku otrzymała pierwszy darszan Bhagawana. Ukończyła studia na Uniwersytecie Edith Cowan w Australii Zachodniej na kierunku księgowość i prawo handlowe. Przez 8 lat prowadziła praktykę prawną.*

***Habidah Shah** jest także absolwentką studiów podyplomowych z zakresu mediacji na Uniwersytecie Edith Cowan w Australii Zachodniej. Pomaga społecznie tamilskim pracownikom sezonowym w Singapurze. Pracuje jako konsultantka finansowa oraz aktywnie udziela się w sprawach społecznych w mediach i w Internecie.*

(dk)

Źródło: *Sathya Sai – The Eternal Companion*, vol. 3, issue 1, January 2024

<https://www.sathyasai.org/sites/default/files/pages/eternal-companion/vol-3/issue-1/eternal-companion-vol-3-issue-01.pdf>

22.01.2024